Nr. 32. — We Lwowie 5. sierpnia 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Lwów
Grodecka 20.

S. A. Bubera Synowie

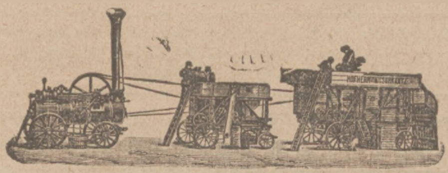
Czerniowce
Pocztowa 12.

polecają jako wyłączni reprezentanci firm

HOFHERR i SCHRANTZ

Wiedeń-Budapeszt.

Parowe garnitury młocarniane
PRASY DO SŁOMY
KONICZARKI PAROWE
i inne maszyny rolnicze.



RUD. SACK Lipsk-Plagwitz



najnowsze
siewniki, pługi, brony
i narzędzia do uprawy roli.

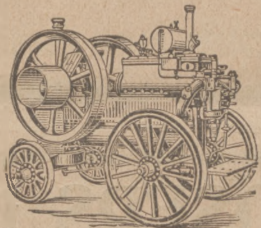
=ALFA SEPARATOR=



Wiedeń-Sztokholm
wirówki ręczne i motorowe, maśnice, wygniatacze,
konwie, oziębiacze, podgrzewacze
i wszelkie możliwe przybory mieczarskie.



Austryackie Towarzystwo
motorów „Daimlera“
Wiedeń
motory i lokomobile spirytusowe i benzynowe.





DEERING

Chicago
żniwiarko-wiązałki „Ideal”.

Nr. 32. Lwów dnia 5. sierpnia 1904. Rok XXXVII. Tom LXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Zielone nawozy w glebach cięższych.

Dwie są przyczyny, dla których tak tani a zarazem wydatny sposób nawożenia, jakim jest stworzenie nawozów zielonych, nie dość bywa uwzględniany.

Pierwszą jest nieznajomość, nienależyte pojmowanie istoty i pożytku zielonych nawozów, zwłaszcza w glebach cięższych, bo w piaskach stosowanie łubinów, już dość jest rozpowszechnione.

W ziemiach piaszczystych, w których brak koniczyny i mała produkcya słomy zazwyczaj niezezwalają na obfite wytwarzanie obornika, rolnicy przymusowo zniewoleni zostali do zasilania pól nawozami zielonymi. Natomiast w ziemiach cięższych i urodzajniejszych gospodaruje się u nas przeważnie jeszcze szablonowo, uważając produkcyę obornika zawsze i wszędzie jako punkt ciężkości nawożenia, bez względu na to, czy istotnie w danych warunkach intenzywny chów bydła należycie się opłaca. Zaznaczyć tu jednak należy, że powyższy system gospodarowania istnieje u nas w większości wypadków tylko w zasadzie — w rzeczywistości jednak, broniąc się przeciw wprowadzeniu „nowości“, w postaci zielonych nawozów akademickimi dysputami o opłacalności chowu bydła, utrzymujemy jednak w stosunku do obszaru z a m a ł o inwentarza, zbyt rzadko i zbyt skąpo nawozimy obornikiem. Gospodarstwa, które nawożą pola obornikiem co 4 lata (jak to w większości wypadków jest wskazane) są u nas stosunkowo nieliczne, a wśród gospodarstw nieposiadających gorzelni, należą do wyjątków. Składają się na to różne powody, do których zaliczyć można przedewszystkiem tradycyę z czasów dawniejszych, w których pewna część pól leżała odlogiem, a znaczny ich obszar, obecnie pod pługiem się znajdujący, traktowany był jako nieużytek — jak również mniejsze wymagania co do wydatności gleby, które przy wysokich cenach zboża i małych kosztach administracyjnych czyniły zbyteczną produkcyę okopowych, i w ogóle nawet przy mniejszych plonach, dawały lepsze zyski jak dzisiaj. Dzisiaj, gdy w większości wypadków tylko przy wielkiej produkcyi, a zwłaszcza przy uprawie wymagających silnego organicznego nawożenia okopowizn, gospodarstwa należyte dochody dawać mogą, stają się koniecznemi: albo intenzywna produkcya obornika, połączona z budową stajen, okólników i gnojarń — albo posiłkowanie się nawozami zielonymi. Kto, uznając potrzebę częstszego nawożenia materyałami organicznemi, jużto nie posiada funduszów do budowy większych obór, już też nie widzi rachunku w zwiększonym chowie bydła — dla tego zielone nawozy mają ogromne znaczenie. Istotą bowiem zielonych nawozów w połączeniu z nawozami sztucznemi jest możność, (bez użycia większego kapitału zakładowego i bez zasadniczego przeistaczania systemu gospodarstwa) wprowadzenie do gleby znacznych zapasów materyi organicznej, azotu i nawozów mineralnych — czyli dostarczenie jej wszystkich potrzebnych dla rozwoju roślin warunków nawozowych. Pożytek zaś gospodarczy zielonych nawozów polega na możności jużto ograniczania, jużto pozostawienia na dotychczasowej skromnej stopie produkcyi obornika tam, gdzie produkcya ta jest kosztowną — albo też na możności taniego nawożenia pól odległych od folwarku, z korzyścią dla pól bliższych, które za to częściej obornikiem nawożone być mogą.

Nieznajomość techniczna sposobu stosowania zielonych nawozów w ziemiach zwięźlejszych, częste błędy przy ich uprawie i wynikające stąd zawody — oto druga

przyczyna, dla której nietylko nienależycie się rozpowszechniły, lecz nawet dość licznych mają przeciwników. — W gospodarstwach bowiem o glebie cięższej i urodzajniejszej, zwykle nieopłaca się zasiew zielonych nawozów jako plon główny (na wiosnę), przyczem tracimy jednoroczny zbiór z łanu — lecz wprowadzać należy tzw. poplony, czyli międzyplony, zasiewane bezpośrednio po zbiorze wcześnie dojrzewającego zboża i przyorywane w późnej jesieni pod zboże jare, lub okopowizny.

Stosowanie międzyplonów w glebach średniozwięzłych, niezapieczonych i niezbyt ubogich w wapno (którem w razie potrzeby należy nawozić, gdyż bez pewnego nawozu wapna w ogóle nie może być mowy o dobrych zbiorach) nie jest rzeczą zbyt trudną, byle tylko ściśle przestrzegano obowiązujących przy tym sposobie uprawy reguł. Wymienię tu najważniejsze:

1. Uprawa międzyplonów po zbiorach wcześnie dojrzewających i pozostawiających rolę w stanie czystym i pulchnym (jęczmień zimowy sześciorzędowy, wczesne odmiany żyta. np. żyto polskie).

2. Jaknajszybszy obsiew ścierniska. W tym celu rozstawiamy związane zboże w szerokie rzędy, i dokonujemy pomiędzy niemi zasiewu. Ziarno wymagające głębszego przykrycia jak bobik, groch, wyka, najkorzystniej jest zasiać wprost na ścierń i przyorać je na 4—5 cm. głęboko pługami wieloskibowymi, co jednak tylko w takim razie łatwo da się wykonać, jeżeli ścierń jest niska (koszona). Przy wysokiej ścierni, lub po polach silnie zachwaszczonych należy najpierw ścierń nieco głębiej przyorać, i dopiero potem zasiać ziarno. Siew szerokorzutny daje się szybciej wykonać; przy siewie rzędowym możemy nieco oszczędzić na ilości zasiewu. Ziarno łubinu, nieznoszące głębszego przykrycia należy zasiać po dokonaniu przeorywki.

3. Odpowiedni wybór roślin. W glebach lżejszych, przypiaszczystych zasiewamy łubin, przyczem należy wypróbować, jaka odmiana łubinu w danych warunkach najlepiej się udaje. W ziemiach zwięźlejszych najkorzystniej zasiewać mięszanki grochu, wyki i bobiku, przyczem w glebach więcej wilgotnych a zarazem urodzajnych przeważać powinna domieszka bobiku (50—60%), w ziemiach suchych zaś dajemy więcej grochu i wyki — słowem należy przeważnie używać mięszanki tej rośliny, która w miejscowych warunkach najlepiej się udaje i najbujniej wyrasta. Zasiew roślin na zielony nawóz winien być gęsty — przy zasiewie szerokorzutnym wysiewać należy około 125—140 kg. na mórg, przy siewie rzędowym o 15% mniej. Po przeoraniu i zabronowaniu zasiewu należy go przytłoczyć ciężkim walcem, dla dostarczenia potrzebnej wilgoci; walcowanie jest zbyteczne w glebie wilgotnej, albo jeżeli zaraz po zasiewie spadł deszcz.

4. Nawożenie roślin. Rośliny motylkowe, które zasiewamy na zielony nawóz, dostarczają materyi organicznej i gromadzą w glebie znaczne zapasy azotu, wymagają jednak pewnego zapasu wapna w glebie, oraz zasilenia kwasem fosforowym i potazem, o ile gleba z natury tych składników w dostatecznej ilości nie posiada (co u nas bardzo rzadko się zdarza). Odnośne nawozy sstuczne najlepiej zasiać w ścierń, bezpośrednio przed przeoraniem i zasiewem ziarna. O ile używamy kainitu, którego związki chlorowe uszkodzić mogą kiełkujące ziarno, należy go rozsiać w suchy i pogodny dzień po wzejściu roślin. czyli pogłównie.

5. Odpowiedni czas przyorania zielonej masy. Przyorywania dokonujemy jaknajpóźniej, tj. w listopadzie, aby rośliny zielono-nawozowe jaknajlepiej się rozwinęły i o ile możności zakwitły. Zwarzona jesiennemi przymrozkami zielenina, łatwiej i lepiej się przy-

O rasach drobiu słów parę.

(Patrz Nr. 30 „Rolnika“.)

II.

W ten sposób każdy niemal naród ma swoją kurę i drób krajowy. I tak weźmy na przykład Europę. Kotlina morza śródziemnego, raczej północne wybrzeże tegoż morza, zasilane obficie wilgotnemi oparami, które suche wiatry, wiejące od wnętrza Afryki porywają i osadzają u stóp Alp, Pireneji i Bałkanów, mają klimat różniący się niezmiernie od klimatu krajów głębiej w ląd stały posuniętych. Przezorna natura napiętnowała kurę, której ojczyzną są te ciepłe pobrzeża w oczy wpadającą, odznaką tak trwałą i upartą, iż w mieszańcach z innemi rasami po kilku pokoleniach zawsze się przypomina. Tą odznaką są białe, biało-różowe, lub biało niebieskawe płatki przyuszne. U rasy włoskiej te uszka są małe, zgrabne, u Minorek większe, u andaluzyjskich kur i u Hiszpanów właściwych rozszerzają się i zakrywają twarz całą jakby maską sinawą. Wielkie pokrewieństwo z temi rasami wybrzeży morza śródziemnego wykazują rasy francuskie, Bresse, les Mans, La Flèche, Courtes pattes, których uszka są dość duże i białe, natomiast Crevecoeurs, Houdans, Mantes, wskazują na bardzo dalekie powinowactwo. uszy ich białawe, lub z żyłkami niebieskawemi.

Belgijskie Brackels (poprawne Campines), rasa na jaja — Hamburgi, (których ojczyzną nie jest Hamburg) i Todtlegery rasy mniej więcej z krzyżowań pochodzące, (to jest nie sposobem naturalnego uszlachetniania), również mają coś krwi śródziemno-morskiej, co również białawe uszka zdradzają. W setkach pokoleń organizm tych kur nawykł do słonawo-ciepło-wilgotnego powietrza morskiego, więc skutkiem tego z trudnością aklimatyzują się w okolicach mających wiatry suche lądowe.

Zapewne, że po długim przeciągu czasu zaaklimatyzują się one ostatecznie, wszystkich jednak zalet, któremi odznaczają się w ojczyźnie swej, nie zachowują nigdy. Więc albo wzrost ich ulegnie zmianie, albo nie będą tak silnie rozrośnięte jak być powinny wskutek szkodliwych wpływów, z któremi wzrąstająca młodzież walkę staczać musi, albo jajonośność ich się zmniejszy, albo w swym rozwoju wstrzymane całe pokolenie, ulegać będzie chorobom rozmaitym, często nie spostrzeżonym, przez człowieka, a jednak mającym wpływ ujemny na ich pożyteczność, a najczęściej na liczbę jaj zapłodnionych i wychowanie młodych.

Z tych to powodów wytrawni hodowcy i znawcy ras, oraz starzy praktycy-hodowcy, nie radzą sprowadzać tych ras tam, gdzieby były narażone na suche, lądowe po

oruje. Celem uniknięcia zapychania pługów, należy rośliny przytłoczyć ciężkim walcem, a do pługów używać przyrządów Christiana Bahra z Bawaryi, składających się z żelaznej włóki zaopatrzonej w nóż stalowy — albo też zastosować kroje tarczowe (rotacyjne). Większość praktyków zaleca w glebach cięższych przyorywanie zielonego nawozu w jesieni, a nie na wiosnę. Jeżeli po zielonym nawozie uprawiamy okopowe, przyorywać możemy głęboko, gdyż skiby sztorcujące się zezwalają na dostęp powietrza i należyty rozkład zielonej masy. Po zielonym nawozie najkorzystniej jest uprawiać ziemniaki, buraki i marchew — z roślin kłosowych po zielonym nawozie, najlepiej udaje się owies. Jeżeli rośliny z powodu suszy, lub zniszczenia przez szkodniki zwierzęce nienależycie się rozwinęły, można po wywalcowaniu ich w późnej jesieni znawozić kompostem lub obornikiem, który wraz z zielonym nawozem przyorywujemy. To samo możemy zastosować, jeżeli rośliny przeznaczone na zielony nawóz skosimy na paszę. Ze względu na to, że rośliny motylkowe gromadzą azot a zarazem już samymi korzeniami swymi bogacą ziemię, dodatkowa dawka kompostu względnie obornika może być niewielka (35—40 fur na hektar).

Niektórzy zalecają w glebach cięższych koniczynę ścierniskową na zielony nawóz. Pamiętać jednak należy, że koniczyna taka nigdy nie daje tej masy, co łubin lub mięszanki, i dlatego i wielkiego wzbogacenia gleby oczekiwać tu niemożna. Zachodzi także i ta ujemna okoliczność, że przez wprowadzenie do płodozmianu ścierniskowej koniczyny na zielony nawóz obniżamy (z powodu „wykoniczynienia“), pl n koniczyny zasianej na paszę. Pod tym względem zrobiłem u siebie bardzo niekorzystne doświadczenia.

Natomiast korzystnem może być przyorywanie drugiego pokosu koniczyny — o ile w danych warunkach ten pokos nie przedstawia dla gospodarstwa zbyt wysokiej wartości.

Ponieważ przykłady z praktyki łatwiej trafiają do przekonania jak wywody teoretyczne, przeto opiszę tutaj w krótkości sposoby stosowania zielonych nawozów w mojem gospodarstwie.

Role moje w Mikulicach, tak co do składu fizykalnego i chemicznego — jakoteż co do swego położenia podzielić można na 3 części. Pierwsza, najbliżej folwarku położona posiada glebę bardzo ciężką, gliniastą, trudną do uprawy, nie dość bogatą w wapno lecz zresztą bardzo urodzajną — o ile niezbyt sucha lub niezbyt wilgotna pora zezwoli na należyty zasiew i pielęgnowanie roślin. W drugiej, największej części, znajduje się gleba glinkowata, lössowa, miejscami żółta, miejscami bogatsza w próchnię. Są to ziemie wymagające częstego nawożenia nawozem organicznym, bardzo opłacające dodatek nawozów sztucznych, a po dokonaniu drenowania są łatwe do uprawy i rzadko zawodzą. Zawartość węglanu wapna w warstwie ornej waha się między 0,20—0,25% — w głębszych warstwach dochodzi do 0,45%. — Trzecia wreszcie grupa pól leży w odległości kilku kilometrów od folwarku, droga do nich w słotnej porze niedostępna, stanowi zaś zbyt mały obraz, aby się tam mogło opłacić wystawienie budynków gospodarczych. — Jest to gleba namuliskowa, glinkowata, bogata w wapno (0,80%) i po wydrenowaniu bardzo urodzajna, chociaż dostateczne nawożenie organiczne jakoteż zasilanie kwasem fosforowym i potasem są tam niezbędne do osiągnięcia wysokich plonów.

Stosunki rolniczo-handlowe mego gospodarstwa są tego rodzaju, że nieuważałem za wskazane forsowania chowu bydła. Przyczyniała się do tego w znacznej mierze potrzeba wybudowania nowej obory, i gdybym był postanowił utrzymywać potrzebną do obfitego przy inten-

---

wietrze. U nas nikt nie prowadzi ksiąg gospodarstwa drobiowego, nikt nie wie, ile mu pożytku ta lub owa rasa drobiu przyniosła, my traktujemy ten chów jako amatorstwo — zmuszeni więc jesteśmy zawierzyć hodowcom amerykańskim, Niemcom i Anglikom, których księgi potwierdzają, to co wyżej powiedziano.

Im więcej w głąb lądu ku środkowi Europy, tem mniej tego znamienia, szczególnie nieuszlachetniona dotąd środkowo-europejska kura pospolita, do której nasze typy krajowe należą — ma uszka czerwone, nogi stalowego koloru, oliwkowo bronzowego, lub cielistego. Rasy azyatyckie lądowe, oraz stara amerykańska, zwana Dominikańską, (kury jastrzębiate) z których pochodzą Plymouthy uszka maja mocno czerwone. Obie pół ciężkie rasy amerykańskie (Plymouthy i Wyandotty) i bardzo ciężkie Orpingtony powstałe z krzyżowań z rasami azyatyckiemi, mają uszy czerwone i są wytrwałe na ostry klimat i te są dla nas stosowniejsze, z wyjątkiem stadek popsutych przez sportowców Niemców. Znaczy to tyle, że, aby zakupić zdrowe stadka, trzebaby się nam starać o oryginalne amerykańskie. Rysunek prążków u Plymuthów, regularny i kolisty, stał się powodem ich zguby. Uparte staranie o czystość tego rysunku, uczyniły Plymuthy skłonnemi do suchot i rachitis. Wraz z Wyandottami, uchodzą one za rasę mięsną, miernie niosącą się, mają tę brzydką wadę, że skóra i tłuszcz są mocno żółtego koloru, tak, jak i nogi. Jako kury gospodarskie, mają swe zalety, jako rasa, mierną mają wartość. Plymuthy na cielistych nogach, rozpowszechnione w Austryi, nie są nią wcale pomimo 5-ciu palców, ale krzyżowaniem prawdopodobnie z odmianą francuską kukułek belgijskich na nieupierzonych nogach Coucon de Rennes. Dzioby takich Plymouthów ciemne, prążki grube i wybitne — i często kurczęta rodzą się bez piątego palca. I znowu to samo trzeba o nich powiedzieć. Dobrze prowadzone stadka, mogą być pożyteczną kurą gospodarską — jako rasa jednak bez wartości.

Postać Wyandottów jest tak wybitnie odrębna, iż najmniej wprawy mający hodowca, potrafi rasę tę utrzymać w czystości: ta sama wada (żółta skóra) obniża wartość ich mięsa. Te dwie rasy, to środek między jajonośnemi a opasowemi, tak pod względem wagi jak ilości dostarczanych jaj, a przedewszystkiem temperamentu. Jest to ten złoty środek, którego szukali hodowcy, myśląc, że stworzą ideał, dający się zastosować do wszystkich potrzeb, który da i jaja w obfitości i mięso. Tymczasem pokazało się, że natura nie da się sfałszować i rasy te tracą mir powoli. Swarędz, zakład chowu poznański, uprawiał tę rasę i zbankrutował. Mühle Mühlberg mienia je powoli u siebie na Taverolles. Choć obydwa te zakłady zajmowały się umiejętnie najlepszą ich odmianą, mianowicie bia-

zywnej uprawie okopowizn nawożenia pól obornikiem ilość bydła, byłbym był zmuszony wyłożyć na budowę obory o 10.000 koron więcej, niż wyłożyłem, a wydatek ten, obciążyłby mój roczny budżet kwotą około 800 kor., na % i amortyzacyę kapitału zakładowego. Wśród takich okoliczności rozpocząłem zaraz po objęciu gospodarstwa w Mikulicach w r. 1892 liczne próby z nawozami zielonymi, których wyniki swego czasu ogłosiłem w pismach rolniczych. Próby te przekonały mnie, że działanie należycie zastosowanego zielonego nawozu, w połączeniu z nawozami sztucznymi jest równie wydatne i pozwala na osiągnięcie równie wysokich plonów jak mierzwa stajenna — w niektórych wypadkach nawet buraki na nawozie zielonym dały wyższy plon jak na oborniku, co może przypisać należy szybszemu rozkładowi (a tem samem łatwiejszej przyswajalności azotu) materyi organicznej zawartej w nawozie zielonym niż w stajennym. — Dalsze próby wykazały, że najlepszy wzrost i największą masę daje w mojej glebie mięszanka złożona mniejwięcej z 50% bobiku, 25% grochu i 25% wyki, oraz, że nieodzowne jest zasilenie jej kwasem fosforowym. Kainit do dobrego rozwoju mięszanki jest u mnie zbyteczny, natomiast z wielką korzyścią stosuję go jako nawóz pogłówny na buraki. W tej części pól, które posiadają bardzo ciężką ziemię, zielone nawozy okazały się ryzykowne, gdyż brylasta struktura tej gleby w czasie letnich upałów niepozwalała na dobre wzejście ziarna, jeżeli po zasiewie nie spadły obfite deszcze. Oprócz tego w glebach tych żyto i jęczmień zimowy są bardzo zawodne — po zbiorze pszenicy zaś zasiew międzyplonu jest nieodpowiedni. Zachodzi jednak ta korzystna okoliczność, że pola te położone są blisko folwarku, najtaniej więc wypada nawozić je obornikiem.

Po takich doświadczeniach podzieliłem moje pola na 3 płodozmiany.

W pierwszym, w glebach najcięższych nawożę co 5 lat obornikiem — a w 5 letnim okresie nawożę także 1 raz wapnem saturacyjnem z cukrowni. — Z nawozów sztucznych w tym płodozmianie używam tylko superfosfatu, gdyż przy przeprowadzonych próbach inne nawozy nienależycie się tu opłacały.

W glinkach lössowych płodozmian jest następujący:

I. *a*) Mięszanka na paszę na oborniku, *b*) koniczyna szwedzka z tymotką, nawożona po pierwszym pokosie obornikiem, *c*) żyto lub jęczmień zimowy na naw. fosfor., nawożone zaraz po zbiorze (na ścierń) obornikiem.

II. *a*, *b*, *c*) Rzepak na superfosfacie (na *b* i *c* bezpośrednio pod rzepakiem obornik).

III. *a*, *b*, *c*) Pszenica.

IV. *a*, *b*) Żyto na nawozie fosforowym, *c*) ziemniaki na oborniku.

Po zbiorze żyta zasiew ścierniskowy zielonego nawozu:

V. *a*, *b*, *c*) Buraki cukrowe na superfosfacie, nawożone pogłównie kainitem i saletrą *c*).

VI. *a*, *b*, *c*) Owies z wsiewem koniczyny z tymotką.

VII. *a*, *b*, *c*) Koniczyna z tymotką

VIII. *a*, *b*, *c*) Pszenica na nawozie fosforowym.

IX. *a*) Jęczmień na superfosfacie i kainicie, *b*) owies na superfosfacie i kainicie z wsiewem koniczyny szwedzkiej i tymotką, *c*) groch z bobikiem i wyką na z i a r n o na superfosfacie i kainicie.

Trzeci wreszcie płodozmian (w polach o glebie namuliskowej, odległych od folwarku) jest bezobornikowy, i stosuje się tu co 5 lat międzyplonowy zielony nawóz, oraz obficie dodaję nawozy sztuczne. Jakkolwiek w płodozmianie tym co 5 lat zasiewam koniczynę, nie zauważyłem jednak dotychczas zmniejszania się plonu koniczyny, co może przypisać należy wielkiej zawartości wapna w tej glebie, jak również i temu, że koniczynę czer-

---

łymi, dochodu z nich należytego nie wydobyły. Do tych miernie dużych, miernie nośnych i miernie mięsnych, a mniej, jak mierny dochód przynoszących ras, zaliczyć trzeba Dorkingi i Langshany. Dorkingi są wyborne jako mięso, oraz na materyał do krzyżowania, mają jednak wadę ras zdegenerowanych lub starych, źle się wychowują, połowa ich w dzieciństwie ginie. Mniej zalet od tych wyżej wymienionych, mają modne Orpingtony, wada ich grube kości, choć na oko śliczne i wspaniałe. Średnie rasy te dają 120, najwyżej 160 jaj przy chowie z gniazdami samotrzaskowemi — podczas gdy lekkie rasy od 180 zacząwszy, mogą być doprowadzone do 220 rocznie. Opowiadają sobie i nawet reklamują Niemcy drukiem, okazy niosące 280, ale to dotąd między blagi policzyć należy, lub fenomena natury.

Opasowe w prawdziwem tego słowa znaczeniu, mamy tylko dwie rasy: Farerolles i kukułki belgijskie — Mechelner Mallines zwane, obie są w gruncie rzeczy jeszcze mieszańcami. Kukułki uważać można za prawie ustaloną, gdyż dziedziczą zalety, budowę i upierzenie rodziców. Farezolles wkrótce staną się rasą. Dotąd ustaloną tylko nazwać można ich odmianę czarną. Wygląd jej to Langshany z podbródkami i fawoıytami. Ma ona najmniejsze dla przemysłowego chowu drobiu zalety. Wyborna odmiana jasna, od lat paru zaledwie, daje koguty o wyglądzie i budowie wymaganej standartem. Kogut taki nie sprzedaje się wcale, lub tylko w razie, gdy szczęśliwy posiadacz nie potrzebuje, t. j. gdy wychował piękniejszego. Cena ich od 200 do 400 franków.

Nic to dziwnego, gdy się wie, że trzeba było ćwierć wieku czekać, aby go otrzymać bez zarzutu pod względem budowy, wagi, upierzenia, wzrostu i przekazującego potomstwu stale swe cechy. Z tych cech najważniejszą jest waga u kury do 5 kilo dochodząca. W nowszych czasach sztucznie tworzone przez hodowców rasy, oparte są na krwi azyatyckiej Brahm, Kochinchin i Bojowników, odznaczaczających się muskularnością i rozrostem, który przekazują progeniturze. Wytrwała szkocka kura, zkrzyżowana z temi rasami, wydała kukułki belgijskie. Z tego powodu nadają się one do naszego klimatu. Cechuje je szybki wzrost młodzieży, takiż przyrost mięsa i niezwykła u ras opasowych nośność. Odmiany ich biała i żółta, już mniej u nas polecenia godne, powstały bowiem z krzyżowań krajowych kur belgijskich, nawykłych do klimatu morskiego, więc znowu są wrażliwsze na ostre zmiany atmosferyczne. C. d. n.

Klementyna Stasiniewiczowa.

woną sieję w mięszaninie z szwedzką, białą i z tymotką. Następstwo płodów wymieniam poniżej:

1) Jęczmień zimowy na superfosfacie i kainicie. Po zbiorze zasiew ścierniskowy zielonego nawozu pod:

2) Buraki cukrowe nawożone superfosfatem, kainitem i saletrą.

3) Owies (lub pszenica) z wsiewem koniczyny.

4) Koniczyna czerwona z szwedzką, białą i tymotką.

5) Pszenica na superfosfacie.

Przy takim systemie gospodarstwa utrzymuję przy obszarze około 500 morgów ornego tylko 35 krów z odpowiednią ilością jałownika, i 36 koni (młocka odbywa się obecnie przy pomocy motoru benzynowego). Pola nawiezione obornikiem otrzymują po 40 fur parokonnych. Znaczną część koniczyny sprzedaję na pniu po stosunkowo bardzo wysokich cenach. Corocznie sprzedaję około 2000 *q* słomy mierzwiastej, częściowo zakupuje ją wojsko, w większej części włościanie, którzy w tutejszej okolicy trzymają dużo bydła. Siano z meliorowanych łąk, których posiadam około 40 morgów spożywają konie i jałownik.

* *

Należyte ułożenie systemu gospodarstwa zależne jest od tak wielu czynników i warunków, że wszelkie ślepe naśladownictwo, cudzych płodozmianów i sposobów nawożenia często może narazić na zawody i straty. To też podając powyższy szkic gospodarstwa w Mikulicach bynajmniej nie miałem na celu zachęcania do kopiowania go.

Cieszyłbym się jednak, gdyby niniejsze moje uwagi wpłynęły na większe rozpowszechnienie się stosowania zielonych nawozów w glebach cięższych.

Mikulice, w czerwcu 1904.

Jerzy Turnau.

Regulacya rzek i kanały.

Napisał dr. Jan Blauth.

Sprawa regulacyi rzek i budowy kanałów w Galicyi jest jedną z najważniejszych spraw, i każdy powinien ją znać, szczególniej rolnik. Reprezentanci nasi powinni się obeznać z niemi dokładnie, aby mogli stawiać racyonalne żądania władzom w tych tak ważnych sprawach dla rolnictwa i przemysłu. Żądania nasze i uchwały z braku pewności siebie i z braku znajomości rzeczy bardzo łatwo inni uchylają, lub czynią bezcelowemi.

Prawa natury objawiają się w dwojaki sposób: albo spełniają swoje zadanie z całą naraz nagromadzoną energią, szybko, gwałtownie lub też powolnie, a dłuższy czas.

Oba sposoby są jednakowo szkodliwe, pierwszy daje się naraz uczuć i jest widocznym: drugi prawie czuć się nie daje i jako mniej widoczny, jest tem niebezpieczniejszym. Tak samo postępuje woda. Woda w naturze dzieli się na 1) znajdującą się w powietrzu, meteorologiczną, której człowiek nie zdołał jeszcze opanować, 2) na spływającą po powierzchni jako ścieki, potoki i rzeki, ta jest już w znacznej części opanowaną, 3) zaskórna i wgłębna, której opanowanie jest trudniejszem niż spływającej. — Wodę spływającą opanowuje się regulacyą rzek i obwałowaniem, wodę zaskórną rowami i drenami.

Woda spływająca po powierzchni podpada pod zmysły jest łatwą do badania i jest już podciągniętą pod ustawy — w prawie wodnem.

Ruch wody zaskórnej jest niewidomym, nie jest dokładnie znanym, dlatego nie podpada ona ustawie wodnej tak długo, jak długo nie wydobędzie się na powierzchnię ziemi, czyli nie zacznie płynąć po jej powierzchni. Gruntowa woda należy do właściciela gruntu rozumianego w znaczeniu rolniczem, w miastach zaś podpada policyjnym przepisom.

Używanie wody zaskórnej zawsze przyczynia się do poprawy gruntu, gdyż wywołuje w gruncie ruch wody. Przy zużywaniu wody zaskórnej np. do zaopatrzenia kanałów we wodę niema straty dla rolnictwa, gdy część wilgoci zawsze zostaje w gminie, a mogą być ze zmniejszenia stanu wody w gruncie i z wywołanego w niej ruchu znaczne korzyści.

Przy poznaniu wody i jej działania zwracać potrzeba uwagę na 3 rzeczy, a mianowicie na *a)* jej bieg, *b)* ilość, *c)* jakość — te trzy czynniki stanowią podstawę prawną do użycia wody w naturze, bo wszelkie jej użytki podlegają na zmianie jednego z tych trzech czynników. Roboty wodne należą pod względem technicznym a spory wodne pod względem prawnym, do najtrudniejszych do rozstrzygnięcia.

Aby jednak sprawy wodne, szczególniej na prowincyi były załatwiane szybko i racyonalnie powinien rząd wysyłać specyalnie w tym celu wyrobionych fachowych urzędników, szczególniej obeznanych z melioracyami i ustawą wodną i mających praktykę w zakładaniu spółek i w prowadzeniu rozpraw przy sporach wodnych.

Woda w kraju naszym nie jest zbadana tak, jak zagranicą, dlatego gospodarstwo wodne stoi o wiele niżej niż zagraniczne, należy więc przeprowadzić badania i zestawić takowe z całego kraju, aby można poznać stosunki wodne i urządzić gospodarstwo wodne z korzyścią dla rolnictwa, przemysłu i handlu.

Przemiana stosunków wodnych przez zmianę przepływu wody powierzchownej, odprowadzenie wody zaskórnej, lub wydobycie wgłębnej w pewnem miejscu wywołuje zmianę stosunków w najbliższym lub dalszym sąsiedztwie. Zmiana ta może być gwałtowną, wywołaną przez wodę mającą już siłę mechaniczną, lub powolną, dłużej trwającą, a równie jak pierwsza szkodliwą.

Przemiana nagła stosunków wodnych nawet na korzystne teoretycznie, objawia się często szczególnie w rolnictwie niekorzystnie w naturze ponieważ nie zmieniają się dość szybke równocześnie inne warunki tą przemianą wywołane.

Przy projektowaniu melioracyi należy, zawsze pamiętać o działaniu zmiany stosunków wodnych. Wszelkie czynności z wodą należą do gospodarstwa wodnego.

Całe gospodarstwo wodne powinno być przeprowadzone w naturalnym porządku. 1) Powinny być najpierw wykonane wszelkie roboty w celu usunięcia szkód przez wodę stojącą lub płynącą wyrządzanych, a to przez regulacyę istniejących ścieków. 2) Roboty mające na celu wyzyskanie wody do melioracyi gruntów. 3) Do uzyskania sił motorycznych. 4) Do użycia wody do transportu produktów rolnictwa i przemysłu.

Gospodarstwo wodne każdego państwa wchodzi jako czynnik w ogólne gospodarstwo światowe i dlatego wszelkie warunki ulepszenia w jednym państwie zmuszają sąsiednie do przeprowadzenia ich u siebie.

Dlaczego jednak narody godzą się chętnie na wprowadzenie wszelkich zmian w uzbrojeniu za przykładem sąsiada, a nie godzą się na postęp w innym kierunku np. w gospodarstwie wodnem, które przecież daje dochody do pokrycia kosztów militaryzmu?

W całym kraju powinno być gospodarstwo przeprowadzane systematycznie.

W kraju naszym powinno być wyrabiane poczucie potrzeby lepszej gospodarki wodnej przez wykłady, broszury, artykuły w czasopismach codziennych, udzielanie informacyi i pouczeń, wskazywanie potrzeby robót wo-

dnych, przez studya z urzędu i ogłaszanie ich rezultatów na koszt kraju. Towarzystwa powinny urządzać odczyty, biura pomocy i informacyjne w sprawach regulacyi rzek, kanalizacyi, sporów wodnych i melioracyi. Kraj od lat wielu prowadzi roboty wodne różnego rodzaju w różnych częściach kraju, nie podaje jednak przystępnych opisów skutków działania, kosztów i korzyści tychże.

Rzeki dzielą się na górskie i nizinne, różnią się one ilością wody w gorącem lecie i na wiosnę. Rzeki górskie, które są stale zasilane wodą pochodzącą z topnienia lodów i wiecznych śniegów w lecie w górach, mają stany wód w czasie roku mniej zmienne niż rzeki nizinne powstające głównie z opadów i tajania śniegów na wiosnę, których stany wód są bardzo różne, a wiele z nich w lecie zupełnie wysycha, mimo, że na wiosnę, lub w czasie silniejszych deszczów nagle wzbierają i wylewają. Rzeki biorące początek w górach są przeważnie źródliste i mają silny spad w górnym biegu, nizinne zaś mają wody zaskórne i spływające i spad wogóle mniejszy. W każdej rzece należy rozróżnić bieg górny, środkowy i dolny jak również stany wód, nizki, średni i wysoki. Usunięcie szkodliwości wylewów przez regulacyę, wyzyskanie siły wody rzeki do spławu lub przemysłu wymagają przedewszystkiem dokładnego zapoznania się z charakterem rzeki.

Każda rzeka ma swoje odrębne dorzecze, są one rozmaitych obszarów w stosunku do długości rzeki.

Do charakterystyki przyczynia się kształt dorzecza, sposób i rodzaj pokrycia roślinnością.

Stosunek wielkich wód do małych jest nader rozmaity, i wynosi w rzekach całego świata od 1 : 2 do 1 : 375 zaś w Europie jest od 1 : 35 do 1 : 150.

Regulacya rzek dzikich jest niezbędną w każdym dobrze zagospodarowanym kraju i powinna być przeprowadzoną bez względu na koszta i bezpośrednie korzyści, stwarza ona bowiem nowe warunki do rozwoju dobrobytu, których w inny sposób uzyskać by nie można. Regulacya może być wykonana dla celów rolniczych i zwyczajnie najpierw przeprowadza się regulacyę rolniczą, dopiero w miarę polepszenia bytu mieszkańców, rozwinięcia się przemysłu i handlu okazuje się potrzeba przeprowadzenia regulacyi dla celów przemysłowych do uzyskania siły wodnej, a następnie dla handlu i dla spławu. Regulacya dla celów rolniczych dąży do obniżenia stanu wszelkich wód i pomieszczenia w nowem korycie w celu usunięcia wylewów w całości lub w części.

Wstrzymanie, naprawa, a częste odczyszczanie koryt nowych regularnej rzeki, jest bardzo ważnem w skutkach, i powinno być na przyszłość zapewnionem prawnie. Regulacya rolnicza rzek nie zawsze znosi piętrzenia wody dla przemysłu lub spławu i należy dokładnie rozważyć, czy takowe dają większe ekonomiczne stałe korzyści niż wynoszę straty rolnicze, które mogą wywołać.

Złe skutki nieodpowiedniej regulacyi lub użycia wody dla przemysłu i spławu nie objawiają się zaraz w rolnictwie, ale po szeregu lat stan gruntów staje się coraz gorszym, ponieważ to działanie jest powolnem, nie daje się dokładnie wykazać tak, by można się prawnie obronić przeciw szkodliwym dla rolnictwa robotom wodnym.

Grunta nadbrzeżne regulowanych rzek stają się użytecznemi pod wyższą kulturę lub nawet zabudowują się osadami rolniczemi, lub fabrycznemi.

Dobra racyonalna regulacya rzek jest jednak kosztowną. Potrzebę regulacyi rzek wykazują szkody jakie wyrządzają wylewy. W r. 1884 stwierdzono szkód przez wylewy na 27 milionów koron a w 1893 na 20 milionów.

Regulacya rzek daje wolny odpływ dla wód powierzchownych i zaskórnych, który jest pierwszym warunkiem melioracyi gruntów szczególniej w płaskich częściach kraju, jest to niezbędnem do osuszeń znacznych obszarów ziemi. W regulacyi rzek największą przeszkodą jest tworzenie się szutrów i odsypisk przeciw czemu zaradzić może jedynie racyonalne zabudowanie potoków górskich.

Regulacya rzek ubezpiecza brzegi, usuwa szkody w nich robione przez wodę, a nawet w rzekach regulowanych odpływają łatwiej lody. Wody w rzekach przez regulacyę stale się obniżają za to zwiększa się zmienność stanu wody przez ułatwienie uregulowaniem spływu wody powierzchownej.

Regulacya rzek musi się liczyć z tem, że boczne rzeki regulowane doprowadzają wielką wodę naraz szybciej do głównej — więc i główna rzeka musi być przygotowaną na stosunkowo większą pojemność po regulacyi. Przez kanalizowanie rzeki nizinnej wylewy wód są zmniejszone, przez powstrzymanie wód budowlami kanalizacyjnemi — a wartość tego zjawiska w stosunku do melioracyi nieraz jest przeciwna. Zamiana niszczącej siły wylewających wód na użyteczną do namuleń i nawodnień jest bardzo korzystną. U nas praktykowana dotychczas metoda regulacyi rzek częściami jest zupełnie fałszywą i szkodliwą: ten sposób kosztuje bardzo wiele, a powoduje szkody znaczne i często zwiększa niebezpieczeństwo powodzi. Regulacya częściowa wykonywana przez lat 20 kosztowała na Czeremoszu na 17 km. 5 razy więcej niż odrazu w jednym roku wykonana. Regulacya rzek powinna być kolejno przeprowadzana od źródeł do ujścia na całej przestrzeni dorzecza naraz. Ułatwienie odpływu wody powierzchownej i zaskórnej w dorzeczu spowoduje w niektórych porach roku zwiększenie ilości wody przepływającej a w innych zmniejszenie zapasu wilgoci.

Regulacya rzek w nizinach nigdy nie będzie odpowiadała celowi, gdy równocześnie nie przeprowadzi się regulacyi potoków górskich dostarczających szutrów i piasków zamulających koryta rzek regulowanych w dolnym biegu

U nas regulacya rzek karpackich nietylko zabezpieczyłaby od szkód główne rzeki, ale mogłaby posłużyć do utworzenia dróg wodnych do transportu surowców z gór, jak drzewa, kamieni itp. zapomocą spławu. Prócz regulacyi dla ułatwienia odpływu wód zwyczajnych większych musi być zabezpieczenie od wylewu wód wielkich nadzwyczajnych, których masy nie można pomieścić, w korytach dla wód zwyczajnych i dlatego tworzy się dla nich zwiększone koryto przez obwałowanie w pewnych odstępach od brzegów. Chcąc pomieścić nadzwyczajne wielkie wody w korytach rzek regulowanych musianoby im nadać znaczne wymiary; głębokość trudno powiększać szczególniej w rzekach nizinnych z braku wolnego odpływu, a powiększenie szerokości koryta niekorzystnie wpływa na przepływ wody i powoduje łatwo zamulenia, a oprócz tego jest stosunkowo do korzyści za drogiem, musi się więc użyc wałów. Obwałowanie jest więc środkiem koniecznym do obrony, jakkolwiek zasadniczo jest nienaturalnem i używa się go tylko w wypadkach — gdy inne sposoby ratunku nie wystarczają — jako konieczne złe. Przez ograniczenie przepływu wody wałami piętrzy się jej stan i woda wzniesiona w razie przerwania wałów tworzy istne potopy.

Obwałowanie skuteczne i bezpieczne musi być przeprowadzone racyonalnie na całej długości rzeki i jako wały cofkowe wzdłuż obu brzegów dopływów o ile potrzeba okaże. Obwałowania opłacają się w miejscowościach, gdzie chronią grunta o wielkiej wartości, lub całe osady ludzkie. Rzeki obwałowane w dolnych biegach zamulają się szybko i tem samem stają się niebezpiecznemi, jak Wisła, Ren i Loara. Dla rzek obwałowanych regulacya potoków górskich ma ogromne znaczenie.

Ciąg dalszy nastąpi.

SOCYALIZM I ROLNICTWO.

(Z niemieckiego).

II.

Agitacya na wsi.

Chłop wobec komunistycznego manifestu.

Obznajomiwszy naszych czytelników, z poglądami apostoła socyalistycznej równości Marxa, na włościańskie stosunki gospodarskie, sądzimy, że będzie interesującem, podać w jaki sposób socyalizm przeciwstawił swą agitacyę, kwestyi agrarnej. Ze względu na szczupłość miejsca, musimy się graniczyć na kilku przykładach. ale te dla naszych celów wystarczyć powinny.

W r. 1848 zanim jeszcze Marx przeniósł się do Anglii, zredagował on i ogłosił „Manifest komunistyczny, z polecenia Związku komunistów". Z ogólnej treści manifestu, interesuje nas tylko strona polityki agrarnej. — W pierwszej linii figuruje żądanie wywłaszczenia, tj. rozwiązania własności ziemskiej, a użycia renty gruntowej na pokrycie wydatków państwowych, a więc nie mniej ani więcej, tylko aby wieśniak pozbawiony został swej własności a dochód z ziemi wpłynął do sakiewki państwowej.

Manifest żąda, aby w miejsce wieśniaków, pojawiły się zastępy „przemysłowych rolników". W jaki sposób autor manifestu przedstawia sobie te zastępy przemysłowych rolników i w jaki sposób mają oni ziemię uprawiać to już pozostawione jest fantazyi czytelnika. Lecz i w najbujniejszej wyobraźni nie wszystko da się wytworzyć. — I tak naprzykład chcielibyśmy wiedzieć, skąd się pojawić mają te zastępy przemysłowych rolników, którzy oczywiście w niczem do naszych wieśniaków podobnymi być nie mogą? czyżby życzenie apostołów socyalistycznego postępu, miało powołać ich do życia? czy może sami socyaliści zechcą się jąć parowego pługa i przedziergnąć się w przemysłowych rolników? kto wie czy to ostatnie nie byłoby najszczęśliwszem rozwiązaniem kwestyi, bo może wtedy poznaliby i ukochali tę ziemię, o której teraz mówią z świadomością ślepego rozprawiającego o kolorach a z uczuciem kota dla myszy, którą chce rozszarpać.

Następne żądanie brzmi znów odmiennie: „Połączenie rolnictwa z przemysłem i powolne zatarcie różnicy między wsią i miastem". Należy zauważyć, że ten, który to żądanie stawiał, nie miał najmniejszego pojęcia o istocie rolnictwa.

W szczególny sposób, zmienił później Marx swe pojęcia o chłopach barbarzyńcach, gdyż w drugiej odezwie zawierającej żądania „Partyi komunistycznej" w Niemczech, nie żąda już wywłaszczenia chłopów, tylko upaństwowienia majątków właścicieli większych posiadłości, ale nie dlatego, aby powziął nagle sympatyę dla włościańskiego stanu, tylko ponieważ pomieniona partya, miała główny punkt oparcia, w nadreńskich prowincyach, gęsto przez chłopów zamieszkałych. Tu nie mógł Marx występować wobec chłopów z ich wywłaszczeniem i upaństwowieniem ich gruntów, gdyż na takie żądanie, jak to zauważył jeden z nowszych pisarzy socyalistycznych, chłopi poprostu odpowiedzieliby cepami. Ale i ten plan zjednania sobie chłopów przez złagodzenie programu socyalistycznego, nie potrafił ich ująć. Na to oni się wziąść nie dadzą.

Cła ochronne i wolny handel.

Zanim rozstaniemy się z Marxem, chcemy jeszcze zaznaczyć w krótkości, jakie on zajął stanowisko wobec kwestyi ceł ochronnnych lub wolnego handlu i jak to naukowo przedstawił.

Podług tego co wiemy o Marxie, zdaje się naturalnem, że był zwolennikiem wolnego handlu tj., że widział rzeczywistą korzyść robotnika w unormowaniu cen wyrobów krajowych w stosunku do konkurencyi zagranicznej. Wszakże i dziś jeszcze socyaliści, lubują się argumentem, że wolny handel, zapewnia tani chleb robotnikom przemysłowym. Nawet i o przemysłowcach, mówi się to samo. W ten sposób socyaliści tłómaczą swą opozycyę wobec ceł ochronnych.

Marx był oczywiście wolnohandlowcem z przekonania, ale z powodów ściśle określonych. Nie wierzył w to, aby wobec panowania wolnego handlu, robotnik przemysłowy miał mieć dostatek taniego chleba. W mowie, którą wygłosił w demokratycznem towarzystwie w Brukseli w r. 1860, w sprawie wolnego handlu, wypowiedział opierając się na słowach Ricarda: „Spadek cen produktów rolniczych, nietylko zmniejsza wynagrodzenie robotników zajętych w przemyśle, ale także tych wszystkich, którzy są w handlu i przemyśle zajęci". A później jeszcze mówi Marx: „Wolny handel byłby bardzo korzystnym dla robotnika, gdyby nie była z tem połączona mała niewygoda, ta mianowicie, że zanim robotnik wymieni swojego franka za towar, przedewszystkiem wymienił swą robotę za kapitał. Gdyby on przy tej zamianie zawsze za tę samą robotę, otrzymywał swojego franka, a cena wszystkich innych towarów spadła, to zyskiwałby zawsze na takim handlu... Ale gdy wszystkie towary są tańsze, to wartość pracy jest również towarem, także się obniży i nawet względnie dużo więcej, jak inne towary". A w dalszym ciągu mowy, Marx powiedział jeszcze: „Czemże jest tedy wolny handel w dzisiejszem społeczeństwie? Wolnością kapitału... Moi Panowie! Nie dajcie sobie imponować słowem „wolność". Wolność czego? To nie oznacza wolność pewnej osoby wobec drugiej. To oznacza tę wolność, którą posiada kapitał, aby zgnieść robotnika". Dotąd wszystko w porządku! Ale teraz przychodzą końcowe wywody Marxa: „Nie sądźcie moi Panowie, że krytykując wolny handel, mamy zamiar bronić systemu ceł ochronnych. Ta ostatnia forma jest konserwatywną, podczas gdy system wolnego handlu, jest dziełem przewrotu. Rozkłada on wcześniejsze narodowości i do najwyższego stopnia posuwa rozdwojenie pomiędzy proletaryatem, a klasą posiadającą. Jednem słowem: System wolnego handlu przyspiesza rewolucyę socyalną. I tylko z tego względu moi Panowie, głosuję za wolnym handlem".

Słowa te rzucają jasne światło na powód, dla którego socyaliści opierają się wszelkiej ochronie produktów rolnych. Nie dlatego bronią, wolnego handlu, żeby on miał polepszać sytuacyę klas pracujących, ale dlatego, że przyspieszając zubożenie wielkich mas, prędzej doprowadzi do katastrofy. W dwadzieścia lat później wyraził się z taką samą dokładnością o tej kwestyi, przewódzca socyalistów Liebknecht, na socyalistycznym kongresie w Paryżu: mówiąc o konkurencyi amerykańskiej, wypowiedział te słowa: Najsilniejszą warownią, od której murów socyalna demokracya stale jest odpierana, to uparte przywiązanie chłopa do swej własności. To dotąd było granicą na której wzrost demokracyi socyalnej musiał się zatrzymać. Zboże amerykańskie usuwa chłopa z tej granicy, wywłaszcza go, spycha na stanowisko proletaryusza i zamienia dotychczasowego obrońcę w nieprzyjaciela istniejącego porządku. Socyalizm widzi dlatego w konkurencyi amerykańskiej, najlepszą gwarancyę swego dalszego powodzenia".

Ten śmiało wypowiedziany projekt, z jakim socyalizm występuje przeciw cłom zbożowym, usprawiedliwia się wobec robotników tem, że żądania agraryuszy są im przedstawione jako lichwa od chleba i mięsa. Chłopów także usiłuje się powstrzymać od przystąpienia do tej partyi, mówiąc im, że tylko wielcy właściciele, będą mieć pożytek z ceł rolniczych. W ten sposób trzyma się w ogniu dwa żelaza: chłopa i robotnika. Obydwóch

trzeba odciągnąć od tego, co im pożytek przynosi: od ochrony pracy rąk. Chcemy dodać jeszcze słowa wypowiedziane przez Bebla, z powodu pewnego zgromadzenia przeciw niemieckiej taryfie cłowej, dla wykazania jak lekkomyślnemi są antiagrarne wystąpienia socyalistów. Brzmiały one tak: „Musimy użyć wszelkich środków, aby rozdraźnić masy przeciw taryfie cłowej".

Chłop i międzynarodowe stowarzyszenie robotnicze.

Zdanie Marxa, iż chłop skazany jest stanowczo na zagładę i, że to nawet leży w interesie robotnika, aby stan włościański z powierzchni ziemi zniknął — powtarza się na każdem zebraniu socyalistycznem i wywołuje narady, w jakiej formie trzeba chłopu koniec położyć.

Po założeniu międzynarodowego stowarzyszenia robotników, miał miejsce kongres socyalistyczny w Lozannie w r. 1867. Ten zajął stanowisko przeciwne kwestyi agrarnej i powziął postanowienie, skierowania swej działalności głównie przeciw małym właścicielom.

W rezolucyi tej powiedziano przedewszystkiem: Praca i posiadanie w rolnictwie muszą tak być uważane, jak górnictwo i koleje żelazne. Produkcya ziemi jest zasadniczem źródłem wszelkich środków produkcyi i wszelkiego bogactwa, ale tej produkcyi ziemi, praca wytwarzać nie będzie (!) Technika i wiedza, mają objąć kierunek gospodarstwa krajowego w wielkim zarysie, z czego wyłania się konieczność wspólnej własności. W tej debacie Jerzy Eccarius, krawiec z powołania, wziął także udział. Ogłosił pismo, w którem między innemi, takie stawia żądanie: „Ekonomia wymaga zniesienia gospodarstw włościańskich, gdzie się takowe znajdują. Małe, chłopskie gospodarstwa są politycznie, socyalnie i ekonomicznie na zagładę skazane; nie mogą się nigdzie utrzymać na stanowisku równorzędnem z przemysłem nowożytnym i socyalnym postępem, są piątem kołem u wozu, ciężarem tamującym ruchy robotnicze... Robotnicy mają w tem bezpośredni interes, aby każde usiłowanie zaprowadzenia małych włościańskich gospodarstw, zniszczyć w zasadzie. Kongres socyalistyczny w Bazylei, w r. 1869, tak kwestyę rozstrzyga:

„Kongres oświadcza, że społeczeństwo ma prawo znieść własność osobistą i formę posiadania ziemi zamienić na własność wspólną."

Wkrótce potem genewska sekcya socyalistów, ogłosiła manifest, którego pewien ustęp tak brzmi: „Małe gospodarstwa włościańskie zostały przez potęgę kapitału, wpływ wiedzy, bieg wypadków i interes społeczeństwa, nieodwołalnie na powolną śmierć skazane". Na miejsce chłopów, wystąpią prowadzone w sposób przemysłowy produkcyjne stowarzyszenia, a parobcy i robotnicy mają mieć taki sam udział w dochodach, jak wieśniacy. Na zakończenie, nakazano towarzyszom, aby agitacyę w tym kierunku w każdym domu i w każdej wsi prowadzili. Ale niemiecka ludność włościańska, podziękowała uprzejmie za ten elaborat socyalistycznych mózgownic, wypraszając za drzwi agitatorów.

Socyalno-demokratyczna partya robotnicza.

Liebknecht i Engels.

Dzisiejsza partya socyalno-demokratyczna, zawiązała się na kongresie w Eisenach w r. 1869. Kongres ten zajmował się tak dalece kwestyą agrarną, że postanowiono wydać manifest do ludności wiejskiej. Manifest ten został wydany przez genewską partyę socyalno-demokratyczną. W dobitnych słowach stara się przekonać chłopów, że są skazani na zagładę i, że byłoby najlepiej, gdyby się sami wywłaszczyli dla powszechnego dobra".

Że żaden chłop nie dał się nawrócić na socyalizm, który skazywał go na dobrowolne przejście do proletaryatu, o tem chyba nie trzeba nawet mówić.

Z tego powodu, socyalistyczni przywódcy, przyszli wreszcie do przekonania, że chłopa pozyskać nie potrafią. Most na zgromadzeniu w Dreźnie w r. 1871, dał wyraz przekonaniu, iż w rolnictwie stan małych właścicieli przeważa. Mamy wieśniaków, gospodarzy i parobków, a tych nie zjednamy dla naszych celów — nie znaleźliśmy dotąd środków i dróg, któremi moglibyśmy tych ludzi dle socyalizmu pozyskać.

Tak stały rzeczy, kiedy Liebknecht ogłosił pismo, za pomocą którego starał się uczynić socyalizm przystępniejszym dla ludności trudniącej się rolnictwem. Starał się w tem piśmie, mającem tytuł „Kwestya gruntu i roli", zbić zarzut, iż istotą socyalnej demokracyi, jest partya robotnicza. Powiada w tej rozprawie: „Jesteśmy partyą robotniczą, ale nie w tem ograniczonem znaczeniu. Rolnictwo jest tak samo przemysłem, jak różne gałęzie rzemiosł, które zwykle objęte bywają tą nazwą. A robotnikiem jest nietylko ten, który na wsi lub w mieście pracuje za wynagrodzeniem, ale każdy, który nie żyje z wyzysku cudzej pracy, a więc także mały właściciel, uprawiający rzemiosło, który wprawdzie stale lub czsowo korzysta z cudzej pracy, ale nie w tym stosunku, aby mógł z niej żyć, sam nie pracując". Gdy się to wyznanie porówna z pojęciami wygłaszanemi przez Karola Marxa, gdy się skonstatuje, z jaką nienawiścią dziś jeszcze socyalna demokracya zwalcza wszystko, co ma na względzie zabezpieczenie i polepszenie stanu włościańskiego — ten nie da się omylić co do istotnych celów socyalnej demokracyi.

W r. 1894 pojawił się opracowany przez Engelsa trzeci tom „Kapitału". Autor mówi tam o wielkiej stracie, jaką ponosi stan wieśniaczy, wskutek zamorskiej konkurencyi. Omówiwszy szkodliwy wpływ tej konkurencyi, wypowiada wątpliwość, czy europejski wieśniak długo w tych warunkach wytrwać potrafi. Dodaje przy tem tryumfająco: „Na szczęście, dziewicze ziemie dotąd nie wszystkie jeszcze są pod uprawą — pozostało ich dosyć, by produkcya ich w przyszłości zrujnowała wielkich właścicieli, a z pewnością i mniejsi cało nie wyjdą". Wieśniak podług Liebknechta, jest także robotnikiem, tak samo, jak każdy inny, ale takim, który skazany jest na zagładę i z swego stanowiska musi być wypartym. Tego żąda ewangelia socyalistyczna w imię braterstwa i równości.

I cóż myślisz o tem Bracie rolniku? (Dok. nast.)

L. K...n.

Drobne wiadomości.

Stan zasiewów. Na osobnem miejscu podajemy sprawozdanie o stanie zbiorów, (pszenicy, żyta rzepaku, siana i koniczyny); tabelki o stanie zasiewów jarych nie podajemy, gdyż musielibyśmy nieledwie przy każdym powiecie sądowym to samo napisać. Mianowicie wskutek niebywałej posuchy stan jarzyn jest bardzo słaby w całej Galicyi Wschodniej. I tak: *jęczmiona* kwalifikować można jako średnie, *owsy* przeważnie złe. *Strączkowe* średnie (grochy lepsze niż bobiki). *Rośliny pastewne* (mieszanki, końskie zęby i t. d.) bardzo słabe. Co do *okopowych*, skonstatować można powszechny nieurodzaj *buraków* i *kapusty*; *kartofle* zaś na oko przedstawiają się ładnie, lecz to ułuda, pod krzakami zaledwie po parę orzeszków. Wyjątkowo wcześnie posadzone mają liczniejsze zawiązki, te mogą się rozwinąć dobrze przy obecnej wilgoci i dać jeszcze plon średni. *Chmiel* ucierpiał również wskutek posuchy, i prawdopodobnie zbiór będzie raczej średni niż dobry. Tylko *konopie* i *len* ogólnie kwalifikują jako dobre. *Koniczyna* rokuje tylko bardzo słaby drugi pokos. *Łąki* wypalone doszczętnie, otawy prawie nie będzie. *Wyjątkowo* kwalifikują nawet jare zboża i okopowe jako dobre w pow. sąd. Jaworów, Kossów, Ottynia, Ustrzyki, Wiśniowczyk iw czę-

ściach powiatów sądowych: Borszczów, Stryj i Trembowla. Jęczmiona i wczesne owsy w tym tygodniu koszą się.

Stan zbiorów. Zboża ozime dojrzały już do sierpa w połowie lipca. *Żyta* żniwo wszędzie prawie ukończone, *pszenica* na ukończeniu. Dotychczasowe deszcze z przeszłego i bieżącego tygodnia zbiorom nie przeszkadzały, a może przynajmniej na strączkowe, i kartofle oddziałają orzeźwiająco i ochronią od zupełnej klęski.

Ogólnie sądząc z nadesłanych sprawozdań (z dn. 30. lipca) zbiór *żyta* wypadł bardzo dobrze. *pszenicy* dobrze Wyjątkowo kwalifikują jako średnie zbiory zboża ozimego w pow. sąd.: Bełz, Czortków, Dubiecko, Halicz, Lisko, Mikołajów, Nadwórna, Stary Sambor, Sieniawa, Trembowla (część), Założce, Złoczów (część). Tylko pszenica ma być mniej niż dobra w pow. sąd. Niżankowice, Obertyn, Rohatyn. Wyłącznie na żyto uskażają się w pow. sąd. Tłuste i Zborów. Co do pszenicy zauważyć jeszcze należy, iż w wielu miejscowościach pojawiły się śnieć i rdza. Ogółem oczekują pszenicy plonu 6—8 *q* z morga. Żyta zaś zbiór obliczają na 7—10 *q* z morga.

Rzepaku zebrano 5 *q* z morga w pow. sąd. Borszczów, i Niżankowice 6 *q* z morga w pow. sąd. Jaworów, Lwów, Mikołajów, Mościska, Rudki, 7 *q* w pow. sąd. Bełz, Czortków, Kopyczyńce, Kulików, Sokal, Trembowla, 8 *q* w pow. sąd. Brzozów, Bursztyn, Pruchnik, 9 *q* w pow. sąd. Gliniany; w innych powiatach jeszcze nie młócono; zebrano po 8—10 kóp z morga. Zbiory siana i koniczyny były powszechnie bardzo słabo 25—50% normalnych. Łąki nawożone żużlami i kainitem dały o 10 *q* siana z morgu więcej niż nienawożone.

Pasza dochodzi do niebywałej ceny. Płacą za 100 klg. okłotów żytnich do 6 K., za 100 klg. siana do 7 K., a za 100 klg. koniczyny do 8 Kor.

Motory spirytusowe. Przeciwnicy tych motorów zarzucają, że spirytus zanieczyszcza wentyl wpustowy, powoduje przywieranie go w czasie spoczynku i nadgryza wentyl wylotowy; motory mają pracować nieekonomicznie, gdyż mieszanina palna nie spala się całkowicie. Aby to wyjaśnić, przedsięwziął Sorel szereg prób, opisanych w *Dinglers polyt. Journal* z 18 czerwca. Na pierwsze postawione pytanie: „W jakim stanie znajdują się, po dłuższej pracy motoru, jego części wewnętrzne, a zwłaszcza wentyle“, znalazł w swych badaniach odpowiedź, że w rzadkich tylko wypadkach zauważyć się dawał na wentylu wpustowym suchy, do sadzy podobny osad, który przy destylacyi dawał płynne węglowodory — w przeważnej zaś części prób, wentyle się nie zanieczyszczały. Przyczynę zanieczyszczania przypisuje Sorel nie spirytusowi, lecz złej konstrukcyi karburatora, który płynu użytego do karburowania (zazwyczaj benzolu) nie zamieniał w parę, ale go tylko rozpylał. Nadgryzanie wentyli przypisuje on zawartości kwasu octowego w produktach spalenia i zaleca, aby po każdorazowem zatrzymaniu motoru powlekać tłuszczem zarówno wnętrze cylindra, jak i wentyl wylotowy. Rada ta nie wydaje się praktyczną w zastosowaniu do cylindra, którego wnętrze nie jest tak łatwo dostępne, by maszynista mógł, a zwłaszcza chciał dobrowolnie taką czynność codziennie wykonywać. Na pytanie drugie: „czy w motorze odbywa się zupełne spalenie mieszaniny palnej, czy nie“, odpowiada Sorel, że zależy to od zawartości powietrza w mieszaninie, która powinna być należycie dobrana, przyczem dla spirytusu karburowanego do 50% benzolem, okazała się najkorzystniejszą zawartość powietrza 1·5—1·7 razy większa od teoretycznie do spalenia wymaganej. *(Czasopismo Techniczne.)*

Szybki sposób wyniszczenia chwastów i trawy. Istnieje bardzo łatwy i wygodny sposób na wytępienie traw i chwastów, jakie zanieczyszczają ścieżki w ogrodach, bruk na ulicach mało uczęszczanych i podwórza niebrukowane. Pielenie i wycinanie chwastów trzeba powtarzać często, tymczasem można skutecznie posłużyć się innym środkiem. Zagotować w żelaznym garnku wody, do której dodaje się jedną dziesiątą część, na 10 litrów 2 i pół funta wapna i pół funta siarki sproszkowanej; zmieszawszy go do połowy wodą, polewa się aleje i podwórza, które tym sposobem oczyszczone są na długo z tej upartej roślinności. *(Rolnik Śląski.)*

Sposoby do rozsiewania tomasówki. Dość powszechne są coprawda skargi na niedogodności przy rozsiewaniu tomasówki, zwłaszcza w braku siewnika. Rozmaite polecają ku temu ulepszenia, wiele z tych propozycyi jednak chybia w praktyce. Wiatr, jak unosił, tak unosi tomasówkę na sąsiednie pola, a rolnik irytuje się tem niepotrzebnie. Najpraktyczniej rozsiewa się tomasówkę zmieszaną z kainitem, który i tak najczęściej zawsze w to samo pole, co tomasówka, przypada. Mieszanie nawozów tych jest bardzo proste. Przeznaczoną ilość kainitu rozpościera się na klepisku w 5—8 centymetrów wysokim pokładzie, równając nawóz dokładnie prożkiem od ręcznych grabi. Na tak przysposobiony kainit sypie się warstwę tomasówki na 2—4 centymetrów grubo, rozgarniając ją po kainicie wszędzie równo, tak, aby kainitu z pod tomasówki nigdzie widać nie było. Następnie skrapia się wodą zapomocą konwi ogrodowej z sitkiem, całą gromadę nawozu, mniej więcej tak, że na 100 kilogramów tomasówki, przypada 5—10 litrów wody. Skoro woda wsiąknie w tomasówkę, co zwykle następuje szybko, przerabia się szuflami całą gromadę nawozu kilka razy jak najdokładniej i rozsiewa natychmiast od ręki. Nie należy zatem nawozów skrapiać i przysposabiać więcej, jak tylko tyle, ile się tego samego dnia wysieje. Pozostawiać takiej mieszaniny do drugiego dnia nie wolno, gdyż zbija się w bryły, które następnie rozbić trudno. Ale i samą tomasówkę, bez kainitu, zwilżać można wodą w powyższy sposób. Wstrzymuje to najskuteczniej rozsiewanie jej przez wiatr na wszystkie strony.

Prosimy sposób ten w tym roku wypróbować łaskawie na kilku cetnarach. *(Poradnik Gospodarski.)*

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 109. Proszę łaskawie poinformować mię skąd mogę sprowadzić ludzi do kopania kartofli i buraków cukrowych na mniej więcej 1½ miesiąca i pod jakiemi warunkami.

H. D. z Ł.

Odpowiedź na pyt. 106.

Radzę zasiać z żytem wykę piaskową, dla zastąpienia w roku 1905 nieudałej tegorocznej koniczyny. Można w wypalone tegoroczne posiewy koniczyny wsiać rajgras włoski w ilości 40 klg. na morg. *B. J.*

Odpowiedź na pyt. 107.

Kartoflarki firmy Clayton & Schuttleworth kosztującej 300 koron używałem przez dłuższe lata. Funkcyonowała zawsze bardzo dobrze, naprawek nie wymagała. Dwiema takiemi kopaczkami wyorywałem dziennie ryzę (3 hektary = 5¼ morga) kartofli. *Dr. J. P.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Oddział złoczowski nadesłał na rzecz wydawnictwa *Rolnika* 20 koron.

Wp. Jakób Łukasiewicz złożył na rzecz *Rolnika* 10 koron.

Obszary dworskie zupełnie zapomniały o przysełaniu odpowiedzi na kwestyonaryusz dotyczący zasianego obszaru — a niebawem już roześlemy kwestyonaryusz drugi, dotyczący rezultatu zbiorów.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że ceny podajemy takie, jakie nam komunikują instytucye i prywatni korespondenci, z fantazyi czerpać ich nie możemy, lecz przestrzegamy, że i zboże i chmiel idą ciągle w górę — że ceny faktycznie płacone są wyższe od notowanych.

Z targów zbożowych.

Lwów, dnia 3. sierpnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 0·00—0·00, Pszenica nowa 9·25—9·75, Żyto gotowe 0·00—0·00, Żyto nowe 6·60—6·80, Owies obroczny gotowy 0·00 do 0·00, Owies obroczny nowy 6·75—7·00, Jęczmień browarniany 0·00—0·00, Rzepak 0·00—0·00, Lnianka 0·00—0·00, Groch do gotowania 7·25—8·00, Wyka 7·50—9·50, Bobik 5·50—5·75, Kukurudza 6·50—7·00, **Chmiel za 56 kilo 170·— do 180·—** Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy 41·00—42·00, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·00—27·00.

Stanisławów, 28. lipca 1904. W koronach za 100 kg. Pszenica 20·00, Żyto 14·50, Jęczmień browarniany 14·00, Jęczmień pastewny 00·00, Owies dworski 13·00, Owies obroczny 12·50, Groch 20·00, Bobik 13·00, Wyka 11·50, Kukurudza 14·00, Proso 15·00, Konicz czerwony 180·00, Konicz biały 210·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 134·00.

Masło deserowe za 1 klgr. 2·80, Masło solone 2·24, Jaja za 1 kopę 3·00, Mleko za 1 litr 00·16, Ser za 1 klgr. 00·56.

Słoma za 100 klgr. w okłotach 4·80, Siano za 100 klgr. 6·50.

Sprawozdanie targowe

Biura Towarz. Gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 29 lipca 1904.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 9·00—9·25, Żyto 6·75—7·00, Jęczmień browarniany 6·00—6·25, Owies 6·00—6·25, Koniczyna czerwona 0·00—0·00, Koniczyna biała 60·00—65·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 21·00—21·50, na zimowe miesiące 20·00—20·50, ekskontyngentowany 13·50—13·75.

Usposobienie: Pierwszego dnia jarmarku cena pszenicy podniosła się do kor. 9·50 za 50 kg., wobec czego młyny wstrzymały się od kupna. Kupowali wyłącznie handlarze i spekulanci.

Rano dnia następnego obniżenie ceny spowodowało panikę, działającą ujemnie na rozwój transakcyi. Wieczorem sytuacya się uspokoiła, nastały stosunki normalne i ustaliła się cena pszenicy 9·25 kor. za 50 kg., loco stacya kolei. Młyny do końca trzymały się w rezerwie.

Żyto miało cenę ustaloną 7 kor. za 50 kg.

Spirytus bez zmiany.

Kraków, dnia 2. sierpnia. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 20·00 do 21·00 K. Pszenica czerwona i żółta od 20·00 do 20·60. Żyto krajowe od 16.00 do 16·50. Żyto węgierskie od 00·00 do 00·00. Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·20. Owies z opłatą akcyzową od 14·00 do 14·50. Groch od 18·00 do 26·—. Tatarka od 16·50 do 18·00. Proso od 11·50 do 13·00. Fasola od 19·00 do 26·—. Jagły od 00·— do 00·—. Siano od 7·60 do 8·60. Słoma od 5·00 do 5·40. Koniczyna od 9·00 do 9·80. Ziemniaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 000·—. Okowita na 75% Tralesa do 000·—. Kukurydza za 100 klg. od 14·00 do 14·40. Wyka od 12·50 do 14·00. Siano nowe od 7·60—8·60.

Wiedeń, 3. sierpnia. Pszenica 10·45 do 11·70, Żyto 8·40 do 8·50, Kukurudza 7·25 do 7·45, Owies 7·45 do 7·65, Spirytus 00·00—00·00.

Budapeszt, d. 3. sierpnia 1904. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na październik 10.51—10·52. Żyto na październik 8·17 do 8·18. Owies na październik 7·18 do 7·19. Kukurydza na lip. 0·00 do 0·00, na sierp. 6·82 do 6·83. Rzepak na sierpień 10·70 do 10·80. Usposobienie spokojne.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 2. sierpnia 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona l. 50—65 marek, biała l. 50—75, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 17—20, Inkarnatka rychła 20—23, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 18—24, Tymoteusz 20—28, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 12—18, Rzepak letni 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—12, Łubin żółty —6·00, Łubin niebieski —5·00, Łubin biały —·— Mieszanki traw na trawniki 36—42, Mieszanki traw na łąki mokre 34—38, Mieszanki traw na łąki suche 30—35, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——28, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——25, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające ——26, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65, Marchew jadalna otarta prawdziwa nantejska — —120.

Cennik produktów wiejskich

na targu lwowskim od dnia 28 lipca do 4 sierpnia 1904.

A. Mleko słodkie niezbierane za 1 litr 20 hal.; mleko słodkie zbierane 0—8 hal.; mleko kwaśne 10 hal.; śmietanka słodka od 66 do 66 hal.; śmietana kwaśna 65 hal. Masło deserowe za 1 *klg* K. 2·40; masło świeże K. 2·20; masło kuchenne K. 2·00; ser osełkowy K. —·56; ser dzierzkowy K. —·50; bryndza K. 1·14.

B. Sadło za 1 *klg* K. 1·60; smalec K. 1·70; słonina świeża K. 1·50; słonina wędzona K. 1·70.

C. Ryby świeże za 1 *klg* K. 2·40; raki żywe za kopę K. 2·70.

D. Jaja za parę 10 hal.; jaja za kopę K. 2·50.

E. Mięso wołowe za 1 *klg* od K. 1·08 do 1·60; cielęcina K. 1·04; baranina K. 1·20; wieprzowina K. 1·28.

F. Indyki za parę K. 00·00; gęsi K. 6·40; kury tuczone K. 2·40; kapłony K. —·—; kurczęta K. 1·80; kaczki K. 4·—.

G. Groch niełuszczony za 1 *klg* hal. 21, łuszczony 34 hal.; fasola 20 hal.; mak 56 hal.

H. Kalafiory za 1 kg. 90 hal., kapusta za 1 *klg* 14 hal. kartofle młode za 100 *klg* 8·00 kor.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów 3. sierpnia 1904. Na dzisiejszy targ spędzono wołów 108 sztuk, płacono za sztukę od 150—245 kor., krów 112 sztuk, płacono za sztukę od 112—162 kor., jałownika 54 sztuk, płacono za sztukę 48—217 kor., buhajów 12 sztuk, płacono 56—58 kor. za 100 kg. żywej wagi, — cielęta płacono 60—70 kor., — świnie płacono po 88 kor. — Koni przyprowadzono 450 sztuk.

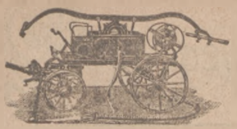
Kraków, dnia 29 lipca 1904. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 127 sztuk, Jałownika 78 sztuk, Cieląt 300 sztuk, Owiec i kóz 8 sztuk, nierogacizny 130 sztuk, Razem 643 sztuk. Woły płacono po 60—64 kor., krowy 56—60 kor., buhaje po 60—65 kor., cielęta po 56—60 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 24—60 kor., nierogaciznę tuczną po 110—128 kor., nierogaciznę chudą po 00—00 kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 631 sztuk, na eksport bydła rogatego 12 sztuk, nierogacizny sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń dnia 2. sierpnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5862 sztuk. W tem było z Galicyi 482 sztuk, z Bukowiny 10 sztuk. Targ był mdły, niesprzedanych zostało 218 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 74 sztuk po 60 do 66 koron, 65 sztuk po 68 do 73 koron, 75 sztuk po 74 do 80 koron, 11 sztuk po 81 do 83 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 78 koron, krowy podtuczone po 56 do 68 koron, bydło chude po 36 do 63 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*



Sikawki ogniowe, wagi na bydło i do spirytusu, cyrkularki, kosiarki gazonowe, pompy studzienne i do gorzelń, windy, wszelkie **narzędzia kowalskie,** pasy, płachty nieprzemakalne, miechy, bormaszyny, maszyny do szycia domowego, kasy ogniotrwałe, polecają 5—? 234

J. NEUBERGER i Ska

Lwów, ul. Gródecka l. 53.

CENNIKI DARMO

8—12

Zarząd dóbr Balice, poczta Medyka, ma na sprzedaż buhajki rasy oldenburskiej, w różnym wieku. 52. 26—26

POMPY

wszelkich rodzai, dla użytku domowego jak również publicznego, dla gospodarstw, **budowli i zakładów** — dalej **żelazne i ołowiane rury, gumowe i niciane węże** we wszelkich rozmiarach.

WAGI

najnowszych poprawnych konstrukcyi, decymalne, centesimalne, **wagi mostowe** z drzewa i żelaza, dla celów handlowych, komunikacyjnych, fabryczno-gospodarczych i innych przemysłowych celów, **wozy osobowe, wozy do użytku domowego, wozy do przewozu bydła.**

Komandytowe przedsiębiorstwo dla Pomp i fabrykacyi maszyn

W. GARVENS

210.

Wien I., Wallfischgasse 14 — Schwarcenbergstrasse 6.

Katalogi opłatnie wysyła się.

Polecam do obecnych zasiewów:

- WYKĘ SIEWNĄ
- WYKĘ PIASKOWĄ
- SPOREK PASTEWNY
- ŻYTO ŚWIĘTOJAŃSKIE
- GROCH ZIMOWY PASTEWNY
- RZEPĘ ŚCIERNIANKĘ
- TURNIPS ANGIELSKI
- SERADELLĘ
- ŁUBIN NIEBIESKI
- ŁUBIN ŻÓŁTY

254 DOM ROLNICZY 2—2

Ernest BAHLSEN w Krakowie.

USZLACHETNIONE ZBOŻA KRAJOWE.

ZARZĄD DÓBR GRODKOWICE, poczta BRZEZIE — poleca do siewu:

I. Pszenicę OSTKĘ galicyjską, w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu, i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:

1. ELITA, pochodząca z najdorodniejszych kłosów, ręką na polu wybieranych, po cenie **28** koron za 100 kilo.

2. SELEKCYJNA, pierwsza reprodukcya ELITY, po cenie **25** koron za 100 kilo.

II. Żyto POLSKIE, mało wymagające i plenne, po cenie **22** koron za 100 kilo. 255 2—8

Ostka galicyjska i Żyto polskie, pobiły, pod względem wydatku, wszystkie inne odmiany, w próbach przedsięwziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek Rolniczych.

Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj. Za worek dolicza się cenę kosztu.

Wąskotorowe koleje polne, leśne i do celów przemysłowych, buduje — dostarcza firma: 211 8—8

ROESSEMANN i KÜHNEMANN

oddział dla kolei wąskotorowych Artura Koppela (reprezentant Juliusz Weiss) — Lwów, Chorążczyzna 7. — Telefon 627.

---

253 4—52

Projektujemy i wykonujemy:

Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien i ustawianie pomp. Pralnie i susznie mechaniczne. Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICZ" (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

Chylewski, Hruby i Spółka

dawniej WŁADYSŁAW NIEMEKSZA

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

we Lwowie, ul. Kopernika l. 15 A, II. piętro.

Przyjmuje zamówienia na:

Maszyny' kotły parowe, turbiny, chłodnie mechaniczne, fabryki lodu, gorzelnie, fabryki drożdży, browary, tartaki, młyny zwykłe i automatyczne, lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe, ropne, szwedzkie i amerykańskie, i t. p.

powiatowej w Stanisławowie, ogólne zebranie członków Towarzystwa prawnej ochrony podatników z okręgu i miasta Stanisławowa z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie ogólnego Zebrania przez delegata Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników.

2. Wybór przewodniczącego ogólnego zebrania.

3. Sprawozdanie kierownika biura Oddziału p. Stanisława Burnatowicza.

4. Wybór Komitetu miejscowego na lat trzy a mianowicie:

a) przewodniczącego,
b) dwóch jego zastępców,
c) sekretarza, który będzie zarazem dyrektorem biura,
d) skarbnika,
e) pięciu członków Komitetu,
f) dwóch zastępców członków, tudzież
g) trzech członków komisyi rewizyjnej na 1 rok.

5. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu o godz. 3 odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 4 bez względu na ilość zebranych członków.

Lwów dnia 26. lipca 1904.

Dr. Gargas mp. sekretarz — L. S. — *Maurycy hr. Myciel-ki* mp. prezes

L. 146/04. Powyższe ogłoszenie podaję niniejszem wszystkim P. T. Członkom Towarzystwa prawnej ochrony podatników do wiadomości, z zaproszeniem do wzięcia udziału w ogólnem zebraniu jaknajliczniej. Za legitymacyę do prawa wstępu na salę obrad służyć będzie pokwitowanie na zapłacone wpisowe i wkładkę.

Stanisławów dnia 29. lipca 1904.

Delegat Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników i kierownik biura.

Z Zarządu Towarzystwa prawnej ochrony podatników we Lwowie. W myśl § 94 ustawy z dnia 25 października 1896 D. p. p. Nr. 220 podstawę wymiaru podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków stanowi przychód przedsiębiorstwa w ostatnim roku uzyskany.

Na ustalenie wysokości tego przychodu wpływają postanowienia § 94 i § 95 tejże ustawy, które szczegółowo wyjaśniają jakie kwoty z wyników obrotu roku administracyjnego doliczone być winny do bilansowych nadwyżek, stanowiących właśnie podstawę opodatkowania, z drugiej zaś strony, które z tych nadwyżek *nie mają* być wciągnięte do podstawy opodatkowania.

Obecnie c. k. Starostwo w G. nakazem płatniczym z dnia 17. czerwca 1904 L. 2547 wymierzając Towarzystwu oszczędności i kredytu w G. podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków uwzględniono istotnie w całej pełni postanowienie § 94 cyt. ust. (traktujące o *doliczaniu* kwot uzyskanych z wyników obrotu roku administracyjnego), przeoczyło natomiast w zupełności postanowienie § 95 cyt. ust. (traktujące o *nie wciąganiu* poszczególnych pozycyi do podstawy opodatkowania).

I tak wliczono zupełnie bezpodstawnie do podstawy opodatkowania podatek rentowy opłacany przez Towarzystwo od wkładek oszczędności. Wprawdzie § 94 lit. f. cyt. ust. przepisuje doliczanie podatku zarobkowego od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, przez dane przedsiębiorstwo opłacanego, atoli ten przepis jest przepisem specyalnym i jako taki nie dopuszcza wykładni rozszerzającej, nie może być przeto żadną miarą zastosowany do podatku rentowego.

Podobnie mylnie zastosowano przepis § 94 lit. e. wedle którego wszelkie dary i datki winny być doliczane do nadwyżek bilansowych i mylnie doliczono do nadwyżek bilansowyeh datek opłacony przez Towarzystwo na rzecz Kasy chorych, albowiem datki tego rodzaju winny być po myśli § 95 lit. g. ustawy potrącone z podstawy wymiarowej.

W roku 1897 utworzyło Towarzystwo dobroczynną fundacyę dla całorocznego wyposażania ubogich dziewcząt. Nierozporządzając atoli potrzebną na ten cel kwotą 6000 kor. postanowiło co rok na ten cel odkładać po 600 koron. Fundacya ta weszła zaraz w pierwszym roku w życie a akt fundacyjny został c. k. Namiestnictwu do zatwierdzenia przedłożony.

Otóż mimo że wedle postanowienia § 94 e. ofiary na rzecz zakładów dobroczynnych udzielane przez stowarzyszenia uprzywilejowane po myśli § 85 ust. t. j. stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze ograniczające swą działalność na członków, winny być z podstawy wymiaru potrącone bo choć dary te w ogólności do nadwyżek bilansowych należy doliczać, to jednak wyjątek od tej ogólnej reguły test w tym samym przepisie § 94 a podany, a dotyczy właśnie stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ograniczających działalność swą na członków.

MLEKO W PROSZKU.

Nowy wynalazek przychodzi do nas z Ameryki. Jest nim mleko w proszku.

Ów najcenniejszy i najhygieniczniejszy z pokarmów, którego konsumcya wzrasta nieustannie, nie zawsze i nie wszędzie mieć można. Nie można n. p. przewozić mleka w strefach gorących, brak go na okrętach, w podróżach dalekich — niejeden szpital nie może go mieć tyle, ileby potrzebował — a to wszystko dlatego, że mleko musi być spożywane w stanie świeżym, a prędko się psuje.

Od 50 też lat chemicy szukali sposobów konserwowania mleka — z małem jednak powodzeniem. Najlepszy względnie polegał na odparowaniu, t. j. zmniejszeniu objętości mleka do jednej piątej części, i umieszczeniu go następnie w puszkach hermetycznie zamkniętych; ale i ten sposób ma słabe strony, gdyż usuwa tylko część wody, a jeżeli się chce dalej posuwać odparowanie, to produkt staje się niestrawnym. Przytem mleko skondensowane przez dodanie kwasów i alkalii traci przymioty mleka czystego, zachowując tylko kazeinę, a stąd jego własności odżywcze giną.

Po trzyletnich próbach, przedsiębranych w Ameryce, które pochłonęły pół miliona koron, zdołano wreszcie rozwiązać ten trudny problem, przez zamianę płynu na proszek.

Wynalazcą jest dr. Campbell w stanie Pensylwanii, gdzie fabrykacya masła jest na szeroką skalę prowadzona. Znalazł on sposób zatrzymania w śmietance nietłuszczów, i ujęcia ich w ciało twarde, suche, rozpuszczalne i niepodlegające fermentacyi, i drogą takiej przemiany otrzymał produkt wszystkim warunkom czystego mleka odpowiadający. W tym procesie mleko przechodzi przez kondensacyę, granulacyę, sproszkowanie i suszenie, a w nowej postaci ma wygląd najpiękniejszej mąki i wytrzymuje najdalsze transporty bez różnicy klimatu. Zyski na fabrykacyi mleka w proszku, nazwanego „Natrium“, mają iść w miliony, bo gdy przy wyrobie masła ograniczać się muszą do cztero procentowej zawartości tłuszczu w mleku, to w sproszkowanem mleku ma być najmniej 9 procent nietłuszczów.

Nie potrzeba mówić, ile zyska hygiena na tym wynalazku, jak ułatwi on medycynie leczenie cukrzycy, choroby Brajta i innych chorób, na które mleko jest najlepszym środkiem leczniczym; wreszcie, ile zyskają szerokie masy biednych na taniości i dostępności produktu. W Ameryce powstała z tym wynalazkiem nowa gałąź przemysłu, mogąca przybrać tak wielkie rozmiary jak produkcya zboża, i równie jak ta ostatnia groźna dla Europy, której z nowem współzawodnictwem w produkcyi mleka niezadługo liczyć się przyjdzie.

XAW. KAMOCKI.

Wedle § 94 lit. c. i § 95 lit. i. renumeracye udzielone funkcyonaryuszom przedsiębiorstwa za ich usługi temuż świadczone, jakoteż renumeracye udzielone członkom naczelnictwa i rady nadzorczej lub funkcyonaryuszom przedsiębiorstwa za usługi przez nich świadczone powinny być strącone z podstawy opodatkowania. I ten przepis zupełnie wyraźny i stanowczy, władza wymiarowa zupełnie przeoczyła i zamiast owe renumeracye potrącić, doliczyła je do podstawy opodatkowania.

W ten sposób władza wymiarowa obliczyła cały bilansowy zysk stanowiący podstawę opodatkowania na kwotę niemal w dwójnasób wyższą wskutek czego też sama kwota podatkowa wypadła przeszło trzykrotnie wyżej bo zamiast 158 kor. 80 hal. jak przypisano, wynosić winna tylko 43 kor. 94 hal.

Wniesiony przeciw powyższemu wymiarowi za pośrednictwem Towarzystwa prawnej ochrony podatników rekurs winien przeto uzyskać pełne uwzględnienie.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nr. 31 drukuje: „Memoryał obu Towarzystw gospodarskich do Sejmu (i Wydziału Kraj.) o podniesieniu chowu koni roboczych". — A. Kurpisza „O kredycie melioracyjnym".

Ziemianin w Nr. 31 podaje: Stefana Moszczeńskiego: „Walka z perzem" *(z Rolnika i Hodowcy)*. — Dalsze ciągi artykułów w Nr. 30 drukowanych i w fejletonie: „Zmiany klimatu w czasach historycznych".

Gazeta rolnicza w Nr. 30 drukuje: K. Aufszlaga: „Ze stacyi doświadczalnej w Kutnie". — Al. Nitkowskiego: „O zwrocie w hodowli". — C. Vibransa: „Nawozy zielone". — „Jak zatrzymać wilgoć gruntową" (podług Rennera). — Dr. Wł. Palmirskiego: „Kilka słów w sprawie tępienia szczurów".

Dobra Gospodyni w Nr. 30 podaje: prof. Friedmanna: „Wychowanie". — W. Wojciechowskiego: „O organizacyi krajowej uprawy roślin lekarskich". — „Staroangielskie kury bojowe". — Z Dąbrowy Szremowicza: „Obchodzenie się z mlekiem".

Hodowca drobiu w zeszycie sierpniowym podaje: J. Wenzla: „Przygotowanie drobiu na wystawę". — Eug. A. Sas Terleckiego: „Chów gołębi". — W. Czernata: „Jak się zaprzepaszcza miliardy w niemieckiem gospodarstwie".

Rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza pod datą 26/7 1904 do l. 106.252: Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z 18. lipca 1904 l. 55.732 wzbronione jest:

Z powodu pomoru wprowadzanie świń z powiatów politycznych Bohorodczany, Kosów, Sanok i Stryj do Węgier.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 21. lipca 1904 l. 33.043 w ślad za tutejszym reskryptem z 16. czerwca 1904 l. 84.139.

OGŁOSZENIA.